Nr. 4. Niedziela 5 stycznia 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Daty o galicyjskiem przesileniu.

Interesujące dane, świadczące o ciężkiem położeniu galicyjskiego handlu, zostały ogłoszone dzisiaj w „Neue freie Presse“. Radca handlowy Ludwik Stross podaje dane o bankructwach kupców w Galicyi, zgromadzone w „Wiedeńskiem Towarzystwie Wierzycieli“. Dane te odnoszą się tylko do pewnej części kupiectwa Galicyi i Bukowiny.

W pierwszych jedenastu miesiącach — wedle p. Strossa — w r. 1910 wynosiły straty członków Towarzystwa Wierzycieli w Galicyi i Bukowinie 1·2 miliona koron. W r. 1911 około 1·27 miliona koron, a w roku 1912 straty te równały się 6·1 miliona koron. Były więc pięć razy większe!

Cyfry te wywołują zgorszenie w sferach handlowych wiedeńskich, ale ślepy nawet zrozumie, że właśnie z Wiednia spadły pierwsze katastrofy na Galicyę. Z Wiednia wyszła szalona polityka Banku Austro-węgierskiego, który zaczął nagle traktować Galicyę, jak kolonię jakąś, zamieszkałą przez dzikich ludzi. Cofnięto nagle — wśród pokoju światowego! — kredyty, którymi zasypywano Galicyę i przygotowano w Galicyi kryzys z całym rozmysłem, nie bojąc się Koła polskiego, które prowadzone na pasku rządu, nie umiało obronić kraju od klęski. Sprowadzono sztucznie bezrobocie dziesiątków tysięcy robotników budowlanych, stolarzy, kaflarzy, ślusarzy itd., wstrzymano zaczęte interesy budowlane, sparaliżowano kredyt. Eksperymentowano na kraju jak na króliku. Napróżno socyalni demokraci w Izbie posłów i w komisyi budżetowej protestowali przeciwko temu rabunkowi w biały dzień, napróżno domagali się od rządu forsowniejszych robót rządowych.

Koło polskie nietylko rządu nie przynagliło, lecz przeciwnie aportowało mu 76 000 rekruta, więcej niż dotychczas i na wyścigi z Rusinami głosowało za ustawą wojskową i za nowemi zbrojeniami w delegacyach. Kraj skarżył się bez skutku; Koło polskie prowadziło politykę rządu a nie kraju.

A rząd przez swego ministra skarbu — Polaka — p. Zaleskiego wypompował z rynku wewnętrznego pieniądze, zaciągając 200 milionową pożyczkę wewnętrzną. Obiecywał zaś w najbliższej przyszłości — nowe podatki!...

Potem przyszły alarmy wojenne i dokonały dzieła zniszczenia, zaczętego w Wiedniu w czasie pokoju. Panika finansowa, wycofywanie pieniędzy z Kas oszczędności, chorobliwe ustanie wszelkiego kredytu, bankructwa przemysłowe i handlowe nawiedziły kraj. Doszło do tego, że np. z pośród zorganizowanych zawodowo robotników czwarta część poszła do wojska, jako rezerwiści, czwarta część straciła pracę, a połowa oczekuje tego samego losu!

Marnuje się w Galicyi wszelkie wartości, rujnuje się kraj bez żadnych względów i to w czasie, kiedy Zachodnia Europa przebywa wprost niebywały okres pomyślności przemysłowej i handlowej.

Ale reprezentacya burżuazyi i szlachty polskiej żre się tymczasem o „formułkę“ co do uniwersytetu polskiego we Lwowie, przyczem wszyscy dokładnie wiedzą, że żadna „formułka“ rzeczywistości w niczem nie zmieni. Kłócą się ludzie o papierowe zwroty mniej lub więcej niejasne, a tymczasem kraj cały czeka wiosny ze strachem przed widmem głodu...

Za dwa tygodnie zbiorą się w Wiedniu członkowie komisyi finansowej, aby nałożyć na kraj wyższy podatek od wódki, który padnie całym ciężarem na masy ludowe w Galicyi, bo tutaj piwo i wino są za drogie wobec wódki.

Oto pomoc przygotowana przez Koło polskie dla znękanego kryzysem kraju.

Zdaje się, że przyszedł czas, żeby rozindyczonym posłom „narodowym“ lud udzielił nauczki, jak mają bronić interesów żywotnych kraju w parlamencie.

Zajmiemy się tem zadaniem w czasach najbliższych.

Zmilitaryzowanie Austryi.

Rok 1912 doprowadził militaryzm w Austryi do najwyższego rozwoju tak, że Austrya zajmuje dziś jedno z pierwszych miejsc w rzędzie militarnych państw Europy. Nigdy jeszcze kierunek polityczny państwa nie szedł jednostajnie do jednego celu: do wyzyskania wszystkich sił państwa i jego ludności dla podniesienia potęgi militarnej. „Postęp“ na tem polu odbywał się w szybkiem tempie; z początkiem, w środku i z końcem roku czynniki publiczne miały tylko z kwestyami wojskowymi do czynienia, a ostatnie miesiące ubiegłego roku były prawdziwą orgią, której rachunek jeszcze będzie do zapłacenia.

Z początkiem roku nowe ustawy wojskowe zajmowały parlament, a z końcem roku zatarg z Serbią i ustawy o świadczeniach wojskowych panowały niepodzielnie nad opinią publiczną. Gdy socyalni demokraci z chwilą przedłożenia nowych ustaw wojskowych rozpoczęli przeciw nim walkę, wielu ludzi nie mogło zrozumieć głębszych powodów tej walki. Dziś powody tej walki są jasne; oto socyalni demokraci walczyli za utrzymaniem czystości zasady dwuletniej służby. Walka ta pozostała z powodu tchórzostwa stronnictw burżuazyjnych bez rezultatu; wydały one całą kawaleryę i artyleryę, podoficerów i zdolniejszych żołnierzy na łup trzeciego roku służby. Socyaliści żądali, aby czynności żołnierzy ograniczono tylko do służby wojskowej, a większość burżuazyjna — mimo znanych zajść w sejmie węgierskim — zgodziła się na pełnienie przez wojsko służby policyjnej, na używanie wojska na wypadek „rozruchów wewnętrznych“ przeciw ojcom i braciom. Socyaliści sprzeciwili się powiększeniu kontyngentu rekruta, ale większość burżuazyjna zgodziła się na powiększenie go z 136.000 na 216.000 ludzi. Socyaliści usiłowali złagodzić ciężary połączone z powołaniami na ćwiczenia, ale większość zgodziła się na wznowienie trzeciego ćwiczenia. Wogóle większość burżuazyjna tak ślepo słuchała komendy sfer wojskowych dawanych jej za pośrednictwem rządu, że nie wahała się nawet kaleki wydać na łup koszarowy.

Gdy to wszystko się stało, przyszedł inny rodzaj ciężarów wojskowych. Tasama burżuazya, która obojętnie przypatrywała się, jak jej reprezentanci zgadzali się na wszystkie ofiary w ludziach, nie oburzyła się, gdy ci reprezentanci zgadzali się potem na ofiary w pieniądzach. W delegacyach uchwalili 312 milionów na flotę, 100 milionów jednorazowo na armię i o 20 milionów rocznie na ten cel więcej — słowem wszystko, co minister wojny raczył uznać za „konieczne“ dla „mocarstwowego stanowiska“ państwa. Zarząd wojskowy wobec tej powolności przestał się zupełnie krępować; nie mogąc na Węgrzech tak tanim kosztem jak w Austryi przeprowadzić swej woli, wyszukał sobie w Tiszy i Lukacsu powolne narzędzia i po trupie konstytucyi węgierskiej, przy pomocy policyi i żandarmeryi przeprowadził, co chciał. Nie jest to tylko przypadek, że akurat dla ustaw wojskowych podeptano parlamentaryzm węgierski; stało się to świadomie i celowo, aby państwo militarne za każdą cenę przeprowadziło swą wolę, aby taki Tisza za cenę utrzymania przywilejów swej kasty dał więcej rekrutów i więcej pieniędzy, nie dbając nawet o formę.

Opinia publiczna widziała, co się działo na Węgrzech; widziała, co wyrabiano w Chorwacyi, a jednak spała dalej spokojnie, pocieszając się wymówką, że się to dzieje „w drugiem państwie“. Przyszło jednak przykre obudzenie się z tego snu, gdy z wybuchem wojny bałkańskiej sfery wojskowe znowu zabrały się do działania. Po znanych przygotowaniach pojawił się w parlamencie projekt ustawy o świadczeniach wojskowych, który w pierwotnem swem brzmieniu zawierał między innymi konfiskatę prawa koalicyi i wydanie całej ludności cywilnej, nawet bez wojny, pod władzę wojskową. I w jaki sposób rząd usiłował przeforsować tę ustawę! Grożono § 14; grożono wygłodzeniem parlamentu; słowem i pismem traktowano parlament po kapralsku. Tylko dzięki opozycyi socyalnych demokratów udało się wyrwać z tej ustawy najgorsze przepisy i obronić prawa robotników. Zresztą większość okazała zwykłe posłuszeństwo i w pocie czoła uchwaliła główne żądania wojskowości.

Z powyższego widać, że głównem znamieniem minionego roku było zmilitaryzowanie Austryi, zrobienie z niej typowego państwa militarnego. Nawet Francyę, która z powodu wyludniania się musi wszystkich pociągać do służby wojskowej, przewyższyliśmy w tym kierunku, że niezdolnych i kaleki zrobiono „obrońcami ojczyzny“. Okazało się, że w Austryi rządzi duch oficerów, który w całej ludności widzi tylko materyał do napełniania koszar, nie troszcząc się zupełnie o interesy materyalne ludności, a tem mniej o jej prawa polityczne.

Setki milionów szkody; dziesiątki tysięcy ludzi wyrwanych z pożytecznych i chleb dających zajęć — co o to dba wojskowość! Przecież „wodzowie“ nie ponieśli tych strat, tylko ludność pracująca, w sam raz dobra na żer dla armat. Militaryzm przeniknął wszystkie dziedziny życia publicznego, a burżuazya — raduje się widokiem orkiestr wojskowych. Daleko doszliśmy już w Austryi, a jeszcze nie jesteśmy u kresu. Już wczoraj rada ministrów zajmowała się sprawą pokrycia wydanych dotąd 500 milionów, a wydatki robi się coraz nowe i większe. Że wobec tego musi przyjść do krachu, widzą wszyscy, ale nie chcą widzieć ci, którzy myślą sobie, że spełniają chlubne zadanie przygotowania wszystkiego — na zapas do magazynów.

Ostatni tydzień rokowań pokojowych.

W ubiegłą sobotę różnica zdań między delegatami bałkańskimi a tureckimi była tak wielką, że zerwanie rokowań wisiało w powietrzu. W ciągu jednak tygodnia nastąpiło znaczne zbliżenie, ale mimo to o zapewnieniu pokoju jeszcze mówić nie można i prawdopodobnie ostatnie słowo przypadnie mocarstwom. W ubiegłą sobotę Turcya na żądania sojuszników odpowiedziała następującą propozycyą: 1) utworzenie z Macedonii osobnego księstwa pod zwierzchnictwem sułtana; 2) utworzenie z Albanii niezawisłego państwa pod panującym z rodziny sułtańskiej; 3) kwestya Adryanopola ma być załatwioną między Turcyą a Bułgaryą z wykluczeniem reszty sojuszników; 4) wyspy Egejskie nie mogą być odstąpione, ponieważ należą do Turcyi azyatyckiej; 5) praw do Krety nie może Turcya zrzec się, ponieważ stoi ona pod opieką mocarstw.

Propozycye te zostały odrzucone, poczem Turcy po otrzymaniu nowych instrukcyj z Konstantynopola postawili nowe: 1) zrzekają się Macedonii; 2) zgadzają się na niezawisłość Albanii, a ustalenie jej granic pozostawiają mocarstwom; 3) zgadzają się co do Adryanopola na rokowania z wszystkimi sojusznikami; inne punkta podtrzymują. Z tych propozycyj wynika, że Turcya zgadza się na odstąpienie całego swego terytoryum na zachód od Adryanopola, a więc odstępuje także Skutari w Albanii i Janinę w Epirze. Zatrzymać chce tylko Adryanopol z okolicą i wyspy Egejskie i co do tych punktów toczą się dalsze rokowania.

Po utracie Sandżaku, Macedonii, Albanii i Epiru obstaje Turcya przy zatrzymaniu Adryanopola z okolicą, a więc tej części Turcyi, w której był początek panowania tureckiego w Europie. Adryanopol jest ze względów wojskowych dla Turcyi konieczny, gdyż stanowi on najważniejszą zaporę przed najazdem bułgarskim na Konstantynopol; z tychsamych powodów Bułgarzy upierają się przy Adryanopolu, ponieważ w rękach tureckich będzie on ciągle zagrażał granicy bułgarskiej, jako doskonały punkt oparcia dla mobilizacyi i koncentracyi wojsk.

Kwestya dziś stoi tak, że właściwie tylko o przynależność Adryanopola mogą się rokowania rozbić. Wyspy Egejskie i Kreta nie będą stanowiły trudności do nieprzezwyciężenia, ponieważ mocarstwa co do tych wysp są w takim stopniu interesowane, że zapewne nie pozwolą państwom bałkańskim dowolnie się nimi rozporządzić. Wyspy Egejskie stanowią jednę z ochron Dardanelów, a dopóki Konstantynopol zostaje tureckim, mają niektóre mocarstwa interes w tem, aby Turcya była w stanie bronić wstępu względnie wyjazdu z i do cieśnin. Co się zaś tyczy Krety, to Turcya z pewnością nie będzie się opierała aneksyi jej przez Grecyę, bo wyspa ta już teraz faktycznie od Turcyi odpadła. Jeżeli więc mocarstwa potrafią i zechcą przekonać Turcyę o konieczności odstąpienia Adryanopola, nie będzie już żadnych punktów spornych i pokój przyjdzie do skutku.

Obok rokowań pokojowych toczą się w Londynie narady ambasadorów nad granicami przyszłej Albanii. Dotąd między propozycyami Austryi a Serbii panuje ogromna różnica, gdyż Serbia reklamuje dla siebie wszystkie terytorya zamieszkałe przez Serbów choćby w najmniejszym procencie. Te żądania Serbii popiera Rosya, która w ten sposób chce poprawić swą reputacyę uszkodzoną przez niepoparcie żądań serbskich o port nad Adryatykiem. Sprawa, mimo zasadniczej zgody mocarstwa na niezawisłość Albanii, nie jest wcale prostą, gdyż w niej krystalizuje się obecnie spór austryacko rosyjski o zwycięstwo dyplomatyczne. A spór ten nabiera z każdym dniem poważniejszych rozmiarów z powodu żądania Rosyi, aby Austrya odwołała pierwszą mobilizacyę u siebie.

Mimo, że Rosya pierwsza rozpoczęła mobilizacyę i mimo, że w Austryi o właściwej mobilizacyi nie ma mowy, Rosya stawia to żądanie, motywując je względami na — finanse Austryi. Wogóle w Rosyi zaczyna znowu brać górę wojowniczy nastrój, a jako jednę z odznak tego kierunku podają pogłoski o rzekomej bliskiej dymisyi ministra wojny Suchomlinowa, ministra spraw zagranicznych Sazonowa i ambasadora londyńskiego hr. Benckendorfa. Suchomlinow ma ustąpić z powodu zbyt pokojowego usposobienia, a Benckendorf z powodu klęski na konferencyi ambasadorów, która zgodziła się na żądanie Austryi co do niezawisłości Albanii. Gdyby te wiadomości, szczególnie odnośnie do Sazonowa, się sprawdziły, oznaczałyby one powrót do ostrzejszego tonu, do prawdopodobieństwa starcia.

A sytuacyę zaostrza jeszcze zachowanie się Serbii, która mimo orzeczenia ambasadorów nie rusza się z Durazza, a rokowania z Austryą prowadzi bardzo opieszale. W rokowaniach tych rozchodzi się obok kwestyj handlowych także o gwarancye co do politycznego zachowania się Serbii w przyszłości, a Serbia pod wpływem Rosyi robi trudności. Nie można wcale twierdzić, jakoby nawet w razie udania się rokowań w Londynie pokój został zachowany; obok Turcyi i państw bałkańskich panują między Austryą i Rosyą, między Austryą i Serbią takie różnice zdań, że byłoby cudem, gdyby dyplomacyi udało się wyrównać je bez krwawego zatargu.

Rokowania londyńskie.

Wczorajsze posiedzenie konferencyi doprowadziło do postawienia Turcyi ultimatum. Delegaci bałkańscy zażądali stanowczej odpowiedzi, pod groźbą zerwania rokowań, co do Adryanopola, Krety i wysp Egejskich. Termin ultimatum upływa w poniedziałek o godz. 4 po południu.

W kołach dyplomatycznych sądzą, że Turcya ostatecznie zrezygnuje z Adryanopola, ale będzie do końca stawiała opór co do odstąpienia Rodosto (nad morzem Marmara) i wysp Egejskich, gdyż punkta te są konieczne dla zapewnienia bezpieczeństwa Konstantynopola i cieśnin. Niewiadomo właśnie, na czem ten optymizm dyplomacyi się opiera, gdyż wedle najnowszych wiadomości ani Turcya, ani Bułgarya nie chcą co do Adryanopola ustąpić, tak dalece, że Danew oświadczył, że bez Adryanopola Bułgarya nie zawrze pokoju, zaś Turcya myśli najwyżej o odstąpieniu części wilajetu adryanopolskiego, ale bez miasta.

Wedle doniesienia berlińskiego „Lokal Anzeigera“ Rosya zaczyna czynnie wtrącać się do rokowań. Mianowicie ambasador rosyjski w Konstantynopolu Giers przedsięwziął bardzo energiczny krok dyplomatyczny w Konstantynopolu, mianowicie zawiadomił rząd turecki o nastroju panującym w dyplomacyi mocarstw i oświadczył, że mocarstwa nie mają zamiaru mieszać się do kwestyi Adryanopola. Wprawdzie krok ambasadora rosyjskiego nie miał wcale charakteru grożącego, ale miał on wskazać bardzo energicznie na ewentualne szkody, jakie dla Turcyi mogą wyniknąć z dalszego zwlekania z zawarciem pokoju. Spodziewają się, że już na najbliższej konferencyi dadzą się stwierdzić skutki tego kroku ambasadora rosyjskiego i że w najbliższych dniach Turcya poczyni koncesye co do Adryanopola.

Prasa londyńska jest też różowo usposobioną. Między innymi „Times“ pisze, że cały świat wie, że z punktów spornych, w jakie obfituje sprawa bałkańska, ani jeden nie jest wart europejskiej wojny. Dlatego jesteśmy przekonani, że nikt nie będzie wszczynał wojny, o ile nie zajdzie jaki nieszczęśliwy epizod lub nie zostanie popełnionym jaki gruby błąd. Wielkie słowa, jakich miał onegdaj użyć Danew, nie mącą tej perspektywy. Wie on bardzo dobrze, że Turcya nie może przyjąć wszystkich warunków państw bałkańskich i też ich nie przyjmie. Podobnie wie Reszyd pasza, że państwa bałkańskie nie mogą przyjąć propozycyj tureckich w tej formie, jak je przedłożono.

Wobec pogłosek, że między Bułgaryą a Turcyą przyszło już do cichego porozumienia, a rokowania mają tylko osłonić Bułgarów przed ich sojusznikami, zanotować należy odpowiedź króla Ferdynanda na adres sobrania. Król powiedział, że rokowania nie dały jeszcze niestety rezultatu, na jaki ludzkość czeka, ale mamy nadzieję, że dojdziemy ostatecznie do porozumienia i jak najrychlej będziemy mogli poświęcić nasze siły zadaniom pokojowym. Gdy jednak przyjść będzie miało do dalszej wojny, aby zmusić nieprzyjaciela do przyjęcia naszych żądań, wszyscy ponownie spełnią swój obowiązek.

Między Bułgaryą a Rumunią rozpoczęły się już bezpośrednie rokowania w Londynie. Prowadzi je minister rumuński Jonesco z Danewem. Rumunia obstaje przy odstąpieniu jej Sylistryi i przy gwarancyach dla 700.000 Rumunów żyjących w Tracyi i Macedonii i zamierza na wypadek, gdyby Bułgarya okazała się nieustępliwą, zająć na własną rękę terytoryum, jakiego żąda, t. j. Sylistryę z kawałkiem Dobrudży.

Telegramy z soboty 4 stycznia.

Spór serbsko-włoski.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Belgradu Rząd serbski zapewnił włoskiego zastępcę. że komendant wojskowy w Durazzo otrzymał instrukcye, aby z szacunkiem zachowywał się wobec konsula włoskiego.

Belgrad. Biuro prasowe ogłasza następujący komunikat: Wedle sprawozdania, które otrzymaliśmy z Durazzo, nie zaszło tam nic między konsulem włoskim a komendantem wojskowym. Komendant wojskowy zażądał od kapitana okrętu wyjaśnień, w jakim celu stoi w porcie parowiec włoski. Kapitan nie dał odpowiedzi, lecz odesłał go do konsula włoskiego w Durazzo, który oświadczył, że parowiec przybył dla umożliwienia konsulowi telegrafowania bez drutu. Ponieważ odpowiedź tę komendant uważał za niedostateczną, nie czynił dalszych kroków ani u konsula, ani u kapitana; mimo to komendant otrzymał polecenie, aby zachowywał się wobec konsula poprawnie.

Walki turecko-greckie.

Konstantynopol. Wczoraj wieczorem greckie okręty wojenne bombardowały Czesmę.

Grecy na Chios.

Ateny. Agencya ateńska donosi z Chios z dnia 2 stycznia: Marsz wojska greckiego w głąb wyspy trwał cały dzień. Turcy stawiali długo opór, ale wreszcie poczęli się cofać. Batalion grecki ruszył w kierunku Sanct Georg i obsadził pozycyę Hagii Hateres. Turcy cofnęli się. Po stronie Greków było dwóch zabitych i 12 rannych. Wieczorem Turcy poddali się. Grecy wzięli do niewoli 1800 jeńców, oraz zdobyli dwa działa, wiele broni i środków żywności.

Pod Adryanopolem.

Konstantynopol. Obiega tu pogłoska, że obrońcy Adryanopola w piątek przytrzymali pociąg, wiozący środki żywności dla armii bułgarskiej na linii Czataldży.

Przegląd polityczny.

Koszta pogotowia wojennego w Austro-Węgrzech. Dziś zbiera się w Wiedniu wspólna rada ministrów, która zajmie się nowemi żądaniami wojskowemi, połączonemi z wydatkami poczynionymi w ostatnich miesiącach. Ministerstwo wojny i komenda marynarki otrzymały w ostatnich delegacyach nowy kredyt 125 milionów na zbrojenia do r. 1915. Tymczasem nietylko tę kwotę już teraz w całości wydano, ale przekroczono ją o drugie tyle tak, że wydatki wojskowe dochodzą już do 250 milionów, a w najbliższym czasie urosną jeszcze więcej. Kwoty te obaj ministrowie skarbu pokryli na razie z zapasów kasowych, które teraz chcą uzupełnić; oprócz tego minister wojny i komendant marynarki żądają nowych kredytów z powołaniem się na sytuacyę polityczną. Rządy austryacki i węgierski zaciągnęły wprawdzie dopiero w zeszłym miesiącu pożyczkę po 12 milionów (Austrya w Ameryce, a Węgry w Berlinie). ale sumy te nie wystarczą, tem bardziej. że potrzeba pokrycia planu zbrojeń, uchwalonego do r. 1915 a niemożliwego do przeprowadzenia, ponieważ sumy na ten cel przeznaczone już wydano. Główn e rozchodzi się o wydatki na reorganizacyę artyleryi i na budowę

nowych okrętów, gdyż komenda marynarki żąda nowej dywizyi dreadnoughtów.

Rada ministrów będzie właśnie obradowała nad temi żądaniami i nad sposobem ich pokrycia. Czy pokrycie nastąpi przez uchwałę delegacyj, czy też rząd pocznyi je na razie na własną rękę, jeszcze nie zostało zadecydowane.

Nowa ustawa o stowarzyszeniach.

Na ostatniem posiedzeniu Izby posłów w nocy z 28 na 29 grudnia została jednogłośnie uchwalona nowa ustawa o stowarzyszeniach, która powstanie swe zawdzięcza wnioskowi tow. Pernerstorfera. W imieniu komisyi konstytucyjnej referował też w Izbie tę reformę tow. Pernerstorfer. Nowa ustawa zawiera szereg ulepszeń, a przedewszystkiem dopuszcza kobiety do stowarzyszeń politycznych, postanawia nadto, że również cudzoziemcy i małoletni mogą do stowarzyszeń politycznych należeć. Stowarzyszenia polityczne będą odtąd mogły zakładać koła miejscowe, tworzyć związki i wchodzić w stosunki z innemi stowarzyszeniami. Odpada nadto szereg utrudnień, nakładanych stowarzyszeniom politycznym przez starą ustawę.

Nowa ustawa jest znacznie krótsza, niż stara; zamiast 38 zawiera tylko 17 paragrafów.

Zmiany, wywołane przez tę reformę, są następujące:

Wyraz „statut" zastąpiono w nowej ustawie (celem unikania wyrazów obcych) nazwą „Satzung"; w języku polskim trzeba będzie jednak, jak się zdaje, zachować nazwę „statut", gdyż przyjęcie używanej w Warszawie nazwy „ustawa stowarzyszenia" mogłoby wywoływać nieporozumienia, albowiem „ustawę stowarzyszenia" (Satzung) mięszanoby z „ustawą o stowarzyszeniach" (Gesetz). Pozostaniemy tedy przy statucie.

Odpadła konieczność wybierania sądu polubownego.

Odpadło kauczukowe postanowienie, że założenie stowarzyszenia może zostać zakazane, jeżeli stowarzyszenie jest „sprzeczne z ustawami lub niebezpieczne dla państwa". Odtąd będzie władza tylko w takim razie mogła odrzucić statut, „jeżeli brzmienie statutu pozostaje w sprzeczności z jakimś przepisem ustawowym". W takim wypadku ma władza w ciągu czterech tygodni zażądać od założyciela poczynienia odnośnych zmian w terminie 2 do 4 tygodni.

Niepożądane różnice zawiera nowa ustawa odnośnie do kół miejscowych i związków stowarzyszeń. Nowa ustawa nie wspomina zupełnie ani o jednych, ani o drugich, wychodząc z założenia, że dla każdego koła miejscowego trzeba osobno wnosić statut, a filialny charakter koła miejscowego uwidoczni się w jego nazwie. Że związki stowarzyszeń są dopuszczalne, wynika stąd, iż zarówno poszczególni ludzie, jak i korporacye mogą zakładać stowarzyszenia. Jeżeli stowarzyszenie rozciąga się na kilka prowincyj, trzeba było statut wnosić do ministerstwa spraw wewnętrznych. Odtąd każdy statut trzeba będzie wnosić wyłącznie do namiestnictwa (względnie rządu krajowego); tylko namiestnictwo będzie miało prawo statut zatwierdzić lub odrzucić, albo stowarzyszenie rozwiązać. Ustawa nowa nie wspomina o terytoryum działalności stowarzyszenia i wymaga tylko oznaczenia siedziby stowarzyszenia, tj. miejscowości, w której znajduje się jego zarząd.

Te zmiany wprowadzone zostały do ustawy na życzenie rządu przeciw głosom posłów socyalno demokratycznych.

Termin, w którym należy władzy donieść nazwiska i adresy członków zarządu, przedłużony został z 3 dni na tydzień.

Odpadł dla niepolitycznych stowarzyszeń obowiązek przedkładania władzy sprawozdań rozdawanych członkom.

Przepisy specyalne o stowarzyszeniach politycznych różnią się od dawnych tem, że zamiast § 30 starej ustawy („Cudzoziemców kobiet i małoletnich nie wolno przyjmować jako członków do stowarzyszeń politycznych") wchodzi w życie przepis pierwszego ustępu § 10 nowej ustawy, który brzmi:

„Cudzoziemców i osoby w wieku poniżej lat 21 może polityczna władza krajowa wykluczyć ze stowarzyszeń politycznych".

Czy to wykluczenie ma nastąpić przy zatwierdzaniu statutu, czy też może być zastosowane później, o tem ustawa nie wspomina. Ażeby jednak ograniczyć w tej dziedzinie prawo władzy politycznej, przepisuje drugi ustęp § 10:

„Ze stowarzyszeń, których działalność ma na celu obronę stanowych lub zawodowych interesów swych członków, nie można jednak wykluczyć osób w wieku poniżej 21 lat".

Stowarzyszenia polityczne nie będą musiały nadal przedkładać władzy nazwisk swych członków w ciągu trzech dni po ich przyjęciu. Tylko na żądanie władzy są obowiązane przedłożyć jej spis członków lub sprawozdanie zarządu. Odpadają zupełnie wszelkie dalsze ograniczenia, jak przepisy, że zarząd musi mieć conajmniej 5, a nie więcej, niż 10 członków, że nikt nie śmie zasiadać w zarządach dwóch stowarzyszeń politycznych, że stowarzyszenia polityczne nie śmią ustanawiać oznak dla swoich członków; wszystkie te utrudnienia teraz ustaną.

Dotychczas miała władza prawo rozwiązać stowarzyszenie, nietylko jeżeli ono popełniło coś przeciwnego ustawie karnej, lecz także w razie, jeżeli „przekroczyło swój statutowy zakres działania, lub nie odpowiadało warunkom swego prawnego istnienia". To prawo władzy zostało teraz ograniczone. § 11 nowej ustawy powiada:

„Stowarzyszenia, które wskutek swego celu, swego urządzenia lub swej działalności są sprzeczne z ustawą, mogą zostać rozwiązane przez polityczną władzę krajową".

Dalej idące jest jednak prawo rozwiązywania stowarzyszeń politycznych, które mogą zostać rozwiązane, jeżeli większość członków stowarzyszenia stanowią cudzoziemcy, lub jeżeli stowarzyszenie polityczne pozostaje w stosunku związkowym ze stowarzyszeniami zagranicznemi; w tych wypadkach może krajowa władza polityczna dowolnie rozwiązać stowarzyszenie polityczne, chociażby ono nic sprzecznego z ustawami nie popełniło.

Przeciw każdemu rozstrzygnięciu lub zarządzeniu władz ma stowarzyszenie prawo rekursu w terminie 2 tygodniowym, a rekurs musi zostać załatwiony w ciągu 6 tygodni. Od zarządzeń starostwa lub policyi można rekurować tylko do namiestnictwa, a z dalszym rekursem do ministerstwa iść już nie można.

Kary za przekroczenie ustawy o stowarzyszeniach pozostały prawie niezmienione. Najwyższa kara aresztu wynosi, jak i dotychczas, 6 tygodni; najwyższy wymiar grzywny został jednak z 400 K podwyższony na 500 K. Najniższy wymiar w starej ustawie nie był oznaczony; w nowej został ustalony: 1 dzień lub 5 K.

Ta reforma ustawy o stowarzyszeniach, gdy zostanie przyjęta przez Izbę panów i sankcyonowana, umożliwi socyalnej demokracyi oparcie organizacyi partyjnej na stowarzyszeniach politycznych.

KRONIKA.

Sobota 4 stycznia.

Jak wszechpolacy pouczają chłopów. Warto czasem przejrzeć wydawaną przez endeków „Ojczyznę", gazetkę przeznaczoną dla chłopów — aby poznać, jak wygląda endeckie „uświadamianie" ludu. Np. w ostatnim numerze „Ojczyzny" w artykule Wojciecha Wiącka znajduje się taki ustęp:

> „Bobrzyński wspaniale cały tydzień inne gazety czyta od niechcenia, bo one rządowe, nic nie robi, ale tylko czeka na „Ojczyznę" i jak przyniosą, to pali cygara jedno po drugiem, napije się kilkanaście kieliszków wódki, zaradzi się żony, przeczytają kilka razy „Ojczyznę", i łap ją za łeb, buch do pieca, a ty chłopie nie ucz się, bądź głupi, nie czytaj".

Taki obraz stosunków i ludzi daje chłopom wszechpolska gazetka. Że p. Bobrzyński pije po kilkanaście kieliszków wódki i że koło „Ojczyzny" kręci się cała polityka galicyjska, o tem dotychczas jakoś nie wiedziano, ale widocznie to musi być prawdą, skoro o tem zapewnia p. Wojciech Wiącek, dostatecznie znany z procesu tarnobrzeskiego w sprawie wyrabiania koncesyj szynkarskich.

Nowiny krakowskie.

O przyłączenie Podgórza do Krakowa. Wydział krajowy zwołał na 8 b. m. do Krakowa konferencyę z Radą powiatową wielicką i delegatami Krakowa dla ustalenia układu w sprawie odszkodowania dla powiatu wielickiego z powodu przyłączenia Podgórza do Krakowa w analogiczny sposób, jak przy przyłączeniu gmin podmiejskich do Krakowa. Z ramienia Wydziału krajowego przybędą do Krakowa członek Wydziału p. Onyszkiewicz, oraz radca Schworn. W najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie delegatów m Krakowa z przedstawicielami Podgórza dla omówienia ostatecznych warunków.

Z Uniwersytetu Ludowego. W styczniu b. r. odbywać się będą w dalszym ciągu w niedziele i dni świąteczne o godz. 3 po południu w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14 opowiadania z obrazami świetlnymi dla dzieci. Mówić będą: H. Orsza „O krasnoludkach i sierotce Marysi", J. Kuczewska „W piwnicznej izbie" Konopnickiej, J. Młodowska „Walka czarnych szczurów z szarymi" (z „Cudownej podróży" Selmy Lagerlöf), K. Czapiński „Baśnie tatrzańskie", J Żukowska „Bajka nie bajka".

W niedzielę 5 b. m. i w poniedziałek 6 b. m. mówić będzie w cyklu „O powstan u styczniowem" p. Józef Piłsudski: O cywilnej organizacyi powstania 1863 r. Początek o godz. 5 po południu.

Poranki muzyczne. Uniwersytet ludowy urządza w niedzielę 5 b m. w sali Drobnera przy pl. Szczepańskim poranek muzyczny, poświęcony Szopenowi. Wykład o twórczości Szopena wypowie dr Józef Reiss, ilustracyę muzyczną wykona prof. Stanisław Lipski. Wstęp 64 h, dla członków 44 h. Bilety do nabycia wcześniej w czytelni Uniwersytetu ludowego przy ul. Szewskiej 16.

Szkoła partyjna wkrótce rozpocznie swe prace w drugiem półroczu. Komisya oświatowa przypomina wszystkim grupom, aby w jak najszybszym czasie dostarczyły spisów uczniów na drugie półrocze. Mogą także oczywiście zapisywać się poszczególni towarzysze i towarzyszki.

Wykłady czwartkowe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Filipa 2, II. p) zostaną wznowione po świętach i będą jak zawsze odbywały się co tydzień.

Pierwszy wykład odbędzie się we czwartek 9 stycznia. Będzie wykładać z ramienia Uniwersytetu ludowego p. E Massalski: „O warunkach życia człowieka przedhistorycznego" (z licznymi obrazami świetlnymi). Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp wolny.

Uroczysty poranek ku czci Karola Darwina odbędzie się staraniem Komisyi oświatowej w niedzielę 12 b. m. o godz. 11 przed południem w sali Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.) Na program złożą się odczyt o życiu i pracach Darwina, śpiew „Lutni", deklamacye, fortepian i t. d.

Zakaz odczytu. Na 4 b. m. był zgłoszony odczyt w Związku rob tniczych stowarzyszeń żydowskich przy ul. Skałecznej na temat: „Co to jest monizm?“. Prelegentem miał być tow. dr B. Drobner.

Policya zakazała wygłoszenia tego odczytu rzekomo z obawy przed ewentualną obrazą religii (?). Zakaz ten jest niesłuszny i nieusprawiedliwiony. Po całej bowiem Austryi odbywają się wykłady o monizmie, który dziś jest dość wpływowym kierunkiem filozoficznym. Istnieje w Austryi silny ruch monistyczny, jest silna organizacya monistyczna — i wszystko to ani wiedeńskiej policyi, ani innej poza krakowską (względnie galicyjską) nie przeraża. Jedynie w Galicyi boją się pewnych słów na afiszu robotniczych organizacyj. Zakaz ten przypomina zakaz starosty Jarosza w Nowym Sączu wygłaszania odczytu o Koperniku.

Wobec tak „poważnego“ zakazu odbędzie się o tej samej godzinie i tego samego prelegenta zamiast o monizmie odczyt p. t. „Światopogląd przyrodniczy“. [illegible]

Drukarze krakowscy urządzają na pomnożenie funduszu budowy własnego domu w niedzielę 5 stycznia 1913 r. w dolnej i górnej sali „Sokoła“ krakowskiego wielką zabawę karnawałową. Początek zabawy o godz. 9 wieczór. Bilet wstępu pojedynczy 3 K, familijny (na 3 osoby) 6 koron. Bufet we własnym zarządzie. Muzyka wojskowa 56 p. p. Po północy walc dla pań (dekorowany). Kwiaty na miejscu.

Wpisy na listę gości przyjmuje codziennie sekretarz komitetu od godz 7½ do 8½ wieczór w lokalu stow. (Rynek gł. 12, III p). — Stroje wizytowe. Kostyumy wykluczone Wstęp na zabawę dozwolony do godz. 12 w nocy, tylko za okazaniem zaproszenia.

„Żywy dziennik“ na dochód Krakowskiego Związku pomocy dla więźniów politycznych w Rosyi odbędzie się zamiast 6 b. m. dopiero 12 b. m. w sali Towarzystwa lekarskiego (Radziwiłłowska 4) ze współudziałem wybitnych sił literackich.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W sobotę o godz. 7 wieczorem: doc. dr R. Nitsch: „O chorobach zakaźnych“.

W niedzielę o godz. 3 po południu (dla dzieci): H. Orsza: „O krasnoludkach i sierotce Marysi“ (z obrazami świetlnymi).

W niedzielę o godz. 5 po południu: J. Piłsudski: „Cywilna organizacya powstania 1863 r.“; o godz. 7 wieczorem: J. Wł. Dawid: „Psychologia pracy zawodowej“.

W poniedziałek o godz. 3 po południu (dla dzieci): J. Kuczewska: „W piwnicznej izbie“ Konopnickiej.

W poniedziałek o godz. 5 po południu: J. Piłsudski: „Cywilna organizacya powstania 1863 r“; o godz. 7 wieczorem: J. Wł. Dawid: „Psychologia pracy zawodowej“.

We wtorek o godz. 7 wieczorem: prof. S. Górka: „O budowie wszechświata“.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Makbet“ (występ p J. Mrozowskiej).
Niedziela po południu: „Szpieg“ (ceny zniżone do połowy)
Niedziela wieczór: „Zygmunt August“. Część I.
Poniedziałek po południu: „Betleem polskie“ (ceny zniżone do połowy)
Poniedziałek wieczór: „Zygmunt August“. Część II.
Wtorek „Zygmunt August“. Część III.
Środa „Demon ziemi“.
Czwartek „Dobrze skrojony frak“.
Piątek o godz 6 wieczorem „Jeniec Napoleona“ (przedstawienie dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy).
Sobota: „Posażna wdowa“ (Mistress Dot), komedya w 3 aktach W. Somerset Mangham, przekład B. Gorczyńskiego (występ p. Mrozowskiej).
Niedziela po południu: „Betleem polskie“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Dyabeł i karczmarka“.
Poniedziałek „Posażna wdowa“.

Teatr świetlny „Uciecha“, Starowiślna 16.

Od soboty 4 stycznia do czwartku 9 stycznia nowy program ze słynnym dramatem „KRÓLOWIE NA WYGNANIU“. W programie wchodzą także inne obrazy i humoreski.

Codziennie 4—10½. Niedziele i święta 3—11.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Pedwale 6.

Przedstawienia w dni powszednie od godz 4 do 10½ w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Kino Teatr „Excelsior“, Rajska 12.

Przedstawienia w dni powszednie od 4—10.
W niedziele i święta od 3—11.
Zmiana programu co środę. — Orkiestra koncertowa — Ceny bardzo niskie.

Nowiny lwowskie.

Z teatru miejskiego donoszą nam: Najbliższemi premierami w dziale dramatu będą dwie, n gdzie jeszcze dotąd nie grane, nowości oryginalne. Przedewszystkiem ukaże się 4 aktowa sztuka p. t. „Pocałunek szczęścia“, której autorem jest znany w lwowskim świecie literackim poeta i literat p Stanisław Maykowski. Bezpośrednio po tej sztuce wejdzie na repertuar najnowsza 4-aktowa komedya Tadeusza Konczyńskiego p. t. „Pani Bella“. Sztuka ta, która — podobnie jak „Straceńcy“ — wejdzie w najbliższym czasie także na repertuar scen rosyjskich i niemieckich, ukaże się po raz pierwszy 13 b m. w najstaranniejszem przygotowaniu i pierwszorzędnej obsadzie. Główne role odtworzą pp. Gostyńska, Rotterowa, Transzo, Dobrzański, Feldman, Nowacki, Rasiński i Żelazowski.

Na obchód półwiekowej rocznicy powstania styczniowego przygotowuje teatr lwowski piękną, wysokim nastrojem patryotycznym nacechowaną sztukę poety krakowskiego Józefa Wiśniowskiego: „Lecą liście z drzewa“.

Proces o szpiegostwo. Na rozprawie przeciw Rzędziejowskiemu i Kogutowi odbywało się wczoraj przesłuchiwanie świadków. Wyrok zapadnie dziś w południe.

Znów śmierć kobiety pod tramwajem. Wczoraj przed południem zdarzył się drugi wypadek śmierci, spowodowany najechaniem tramwaju. Tym razem padła ofiarą w ul. Kazimierzowskiej jakaś stara kobieta nieznanego nazwiska. Potrącona platformą, padła na bruk i uderzyła tak silnie głową w kamień, że pękła jej czaszka. Na miejscu wypadku pozostał trup

Pożar fabryki na Sygniówce. Wczoraj rano o godz. 5 wybuchł pożar w fabryce makaronu na Sygniówce, położonej o kilometr za rogatką Grodecką, między fabryką spirytusu a piekarnią „Merkury“. Ogień objął całą fabrykę, tj młyn, suszarnię i magazyn, zostały tylko nietknięte ubikacye, w których się mieszczą maszyny rozpędowe i dom mieszkalny. Ogień miał powstać w suszarni od lampki naftowej. Fabryka jest własnością p. Izaaka Wachtla. Wysokość szkody na razie niewiadoma. Budynki były ubezpieczone.

Samobójstwo z miłości. Kucharkę Teklę Paluch, wdowę w wieku 35 lat, ukochał 20 letni murarz Kasprzak. Doszło do tego, że Kasprzak zagroził narzeczonej śmiercią. Przyszedł też wczoraj wieczorem pod mieszkanie jej służbodawców przy ul. Lenartowicza 12 i strzelił trzykrotnie z rewolweru w kierunku parteru, a następnie sobie w głowę. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.
Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu od godz. 4 do 6.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Niedziela po południu: „Krakowiacy i górale“.
Niedziela wieczór „Bal maskowy“.
Poniedziałek po południu „Betleem polskie“.
Poniedziałek wieczór „Kochany Augustynek“.

Z zaboru rosyjskiego.

Z wielkomiejskiego bagna: „Zabawa“ pp. ziemian i przemysłowców. Z Warszawy donoszą: Dochodzenie w sprawie Puławskiej i Bieńkowskiej, które trudniły się handlem żywym towarem, osłaniając się prowadzeniem magazynu obuwia przy ulicy Chmielnej l. 17, przesłane zostało do sędziego śledczego

„Klienci“ Puławskiej i Bieńkowskiej należeli do kół bogatych przemysłowców i ziemian, którzy bez względu na koszty domagali się od handlarek ciągle świeżych ofiar.

Między klientami znajdował się pewien starszy jegomość, któremu Puławska dostarczała młode dziewczęta ze świadectwami lekarskiemi, stwierdzającemi, że dziewictwa jeszcze nie utraciły. Ponieważ wychodziło na jaw, że świadectwa takie były podrabiane, rozpustny starzec polecił Puławskiej odsyłać przeznaczone dla niego ofiary do jednego ze swych znajomych lekarzy i dopiero z jego świadectwem wypłacał jej po kilkaset rubli

Inni klienci Puławskiej, zwłaszcza bardzo bogaci właściciele dóbr ziemskich z Podola i Wołynia, nadsyłali listownie zamówienia, żądając dostarczenia na oznaczony dzień dziewcząt do wskazanego w liście hotelu.

Liczbę dziewcząt, uwodzonych staraniem Puławskiej, obliczają na kilkadziesiąt.

Jaskinia owa wykrytą została, rozumie się, nie przez policyę, lecz przez narzeczonego jednej z dziewcząt, który, zauważywszy zmianę w jej trybie życia, wyśledził niecny proceder handlarek i ich wielkopańskiej klienteli.

by

TELEGRAMY

z dnia 4 stycznia.

O uniwersytet ruski.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś u ministra oświaty Hussarka zbiera się konferencya polsko ruska dla ustalenia projektu orędzia cesarskiego w sprawie uniwersytetu. W klubie ruskim przygotowuje się „zamach stanu“ na prezesa dra Kostia Lewickiego; radykalne skrzydło chce go obalić, a na jego miejsce wprowadzić posła Petruszewicza.

Rozłam w partyi rządowej na Węgrzech.

Budapeszt. Wczoraj wystąpiło z partyi pracy znowu kilku posłów, między nimi były prezydent sejmu Navay, który w liście do prezesa klubu oświadczył, że nietylko nie zgadza się z projektem reformy wyborczej, ale będzie go zwalczał celem uzyskania reformy radykalniejszej.

Po zamachu na wicekróla Indyj.

Delhi. W stanie zdrowia wicekróla Hardinge nastąpło pogorszenie. Prawdopodobnie zajdzie potrzeba nowej operacyi.

Rokowania pokojowe.

Przebieg wczorajszej konferencyi.

Londyn. (Tel. wł.). Wczorajsza konferencya pokojowa rozpoczęła się dopiero o godzinie 6 wieczór, ponieważ delegaci tureccy naradzali się nad otrzymanymi od swego rządu instrukcyami. Gdy delegaci się zeszli, podali Turcy linię graniczną, która ma iść po starej linii do Adah i Lagos nad morzem Egejskiem. Kretę odstępują mocarstwom, a wysp Egejskich nie odstępują. Delegaci bałkańscy wyrazili ubolewanie, że Turcya nie chce wziąć pod uwagę wyniku wojny i postawili ultimatum, którego nieuwzględnienie będą uważali za zerwanie rokowań.

Następne i ostatnie posiedzenie konferencyi odbędzie się dziś o godzinie 4 po południu. Sytuacyę uważają za krytyczną.

Rokowania austryacko-rosyjskie.

Paryż. (Tel. wł). „Temps“ donosi z Petersburga, że między Austryą a Rosyą toczą się rokowania o ograniczenie zbrojeń. Rosya nie chce wprawdzie w pewnych prowincyach rozpuścić rezerwistów, ale życzy sobie utrzymania przyjaznych stosunków z Austryą, jeżeli nie będzie ona występować przeciw państwom słowiańskim na Bałkanie. Z tego też powodu Rosya odrzuciła propozycyę Austryi, aby Rosya za wolny przejazd przez Dardanele zgodziła się na upokorzenie Serbii.

O Adryanopol i Skutari.

Paryż. (Tel. wł.). Sprawa Adryanopola weszła na pomyślniejsze tory. Ma być wykombinowana nowa korzystna dla Bułgaryi formuła taka, że otrzyma ona Adryanopol, jako zastaw za koszta wojenne. Większe są trudności co do Skutari, które Turcya wprawdzie ustąpiła, ale Austrya żąda oddania go Albanii.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Maks Stirner.

Jestem — niczem; lecz nie w znaczeniu próżni; jestem twórczem niczem, z którego Ja sam, jako twórca, wszystko wytworzę. *M. Stirner.*

Wśród tych filozofów społecznych, którzy stali się niejako klasycznymi reprezentantami indywidualizmu, jedno z miejsc pierwszych należy się słynnemu autorowi książki o „Jedynym i jego własności" — Maksowi Stirnerowi.

Niejeden czytelnik, czytając płomienne, entuzyastyczne słowa Stirnera w obronie „ja" poszczególnej jednostki i jego praw, lekkomyślnie zaliczyć gotów Stirnera do propagatorów bezwzględnego egoizmu. Wszak „ja" ludzkie dla Stirnera jest bóstwem, jest Bogiem. Posłuchajmy:

„O Bogu się mówi — imiona dla ciebie nie istnieją. Lecz jest to sprawiedliwe dla m n i e — żadne pojęcie nie może mnie wyrazić, — nic z tego, co się przedkłada mi jako moja istota; wszystko to są tylko słowa i nazwy. O Bogu powiadają też, że jest doskonały i nie ma powołania do dążenia do doskonałości; lecz i to odpowiada tylko mnie".

Lecz byłoby złudzeniem w naukach Stirnera widzieć propagandę zwykłego egoizmu — działaj tylko dla swej korzyści. Treść książki stirnerowskiej jest głębsza.

Stirner wypowiedział nieubłaganą wojnę wszystkim „upiorom" (Gespenster), które krępują jednostkę, nie dają jej możności swobodnie, o własnych siłach się rozwijać. Prawda, sprawiedliwość, równość, ojczyzna — to właśnie upiory, zdaniem Stirnera.

Jest głęboka analogia pomiędzy rozwojem poszczególnej jednostki a rozwojem całego społeczeństwa ludzkiego. Przechodzą 3 fazy. W p i e r w s z e j dziecię poznaje świat zewnętrzny, materyalny, świat przedmiotów i uczy się w nim oryentować; tak samo cała ludzkość w pierwszej fazie stara się zrozumieć zjawiska materyalne i przypisuje ich powstanie różnym czynnikom i pierwiastkom — wodzie, powietrzu.

W fazie d r u g i e j młodzieniec mniej zwraca uwagi na przedmioty, więcej zaś go ciągną „duchy", hasła, „upiory", jak „prawda", „ludzkość" itp. Tak samo społeczeństwo już za czasów Sokratesa i Sofistów coraz więcej uwagi zaczęło poświęcać wewnętrznemu, duchowemu światu, zaś od czasów chrześcijaństwa (przynajmniej oficyalnie) odmówiono światu materyalnemu wszelkiego znaczenia.

Następuje faza t r z e c i a — człowiek i społeczeństwo poznają, że te „upiory", którymi żyli w drugiej fazie, to tylko wytwory „ja" ludzkiego, które wobec tego jest wszystkiem.

Czyli krótko: w fazie pierwszej poznajemy świat zewnętrzny; w drugiej za światem zewnętrznym wykrywamy jego „sens"; w trzeciej za „sensem" odkrywamy „ja" ludzkie jako jego twórcę.

Już z tego ciekawego rozumowania można domyśleć się, że Stirnerowi chodzi nie o istotny kierunek woli ludzkiej (chociażby ten kierunek nic wspólnego z egoizmem nie miał), ile o to, by ten kierunek był istotnie swobodnym czynem swobodnej jednostki.

Żaden „upiór" z zewnątrz nie powinien jednostki krępować. Szpilki dziś podnieść nie można — woła Stirner — by nie napotkać jakiegoś „upiora"! (własność itp.). Jak ubogą została wobec tego nasza indywidualność!

Niszcząc „upiory" wszelkiego rodzaju, Stirner przychodzi do wniosku, że najniebezpieczniejszym „upiorem" jest sam „człowiek". Nawet wówczas bowiem, gdy jednostka da sobie radę z „upiorami" ponad ziemią, nie może wyzwolić się jednak od „upiorów" ludzkich, społecznych itp. Feuerbach, który jako krytyk religii, dużo „upiorów" zniszczył, później sam proklamował zasadę, że człowiek dla człowieka — Bóg!

Stąd Stirner przychodzi do wniosku, że „Człowiek — oto ostatni zły duch, czyli „upiór", najbardziej oszukańczy i podstępny, najbardziej chytry kłamca z uczciwą twarzą; on jest ojcem wszelkiego kłamstwa".

Stąd wynika, że człowiek bynajmniej nie ma żadnego powołania do tego, by być czemś wyższem, niż jest. Niech tylko swobodnie przejawia swe właściwości, swą „Eigenheit".

Łatwo zrozumieć, że państwo i własność są również „upiorami"... Z tych kategoryj wolna jednostka nic sobie robić nie może. Państwo uśmiecha się wówczas, gdy ja — ginę z głodu... A własność? Do jakiej własności mam prawo? Do tej, do której daję sobie prawo!

Słowa są silne, jędrne. I rzeczywiście na pierwszy rzut oka w ich świetle Stirner wydaje się prorokiem bezwzględnego egoizmu. Coprawda prorokiem być on nie chce. Nikogo — powiada — uczyć nie chcę. Śpiewam dlatego, że jestem śpiewakiem; z was zaś (czytelników) korzystam, bo mi są potrzebne uszy...

Jednak egoizmu tu we właściwem tego słowa znaczeniu niema. Niema bowiem przykazania dla jednostki, by tylko dla siebie żyła. Chodzi Stirnerowi tylko o to, by każdy akt woli był nie rezultatem strachu itp. przed „upiorami", lecz aktem naprawdę wolnym, aby był naprawdę szczerym przejawem właściwości danego człowieka.

W tem świetle okrzyczany „egoizm" Stirnera nabiera zgoła innego charakteru. Wymagania stirnerowskie są naturalnemi wymaganiami swobodnych ludzi. Jest to symptomat tylko wyższej, głębszej kultury. Nie darmo socyalista Maks A d l e r mówił, że socyalizm winien zawierać w sobie wymagania Stirnera; że potęga ruchu socyalistycznego winna być niejako „milionami Jedynych" Stirnera...

Tenże Maks Adler widzi w teoryach Stirnera jakgdyby poglądy, poprzedzające materyalistyczne pojmowanie dziejów. Marks bowiem tak samo, jak i Stirner, bada „upiory" — różne ideologie i odsłania ich pochodzenie społeczne, ich zależność od warunków ekonomicznych; Stirner zaś analizuje stosunek tychże ideologij do jednostki, bada też same „upiory" od strony psychologicznej i moralnej.

Stirner przypomina Nietzschego. Różnica jest jednak duża. Np. Nietzsche jest idealistą — stawia człowiekowi ideał — „nadczłowieka", do którego człowiek winien dążyć; człowiek współczesny winien być „strzałą ku „nadczłowiekowi". Stirner zaś jest empirykiem. Nie żąda wcale od człowieka, by był tylko strzałą do ideału, niech będzie jakim jest, niech swobodnie przejawia swe właściwości, swą „Eigenheit". Idealista empiryk. Pozatem Nietzsche jest arystokratą, Stirner demokratą: wielokrotnie znajdujemy u niego takie idee, jak np. strejku powszechnego.

Stirner jest najkonsekwentniejszym z anarchistów. Kwestya przewagi jednostki czy społeczeństwa u niego bezwzględnie jest rozwiązana na korzyść pierwszej. Jednostka jest rzeczywiście wolną — od „upiorów". Na zapytanie zaś, jak absolutna wolność jednostki da się pogodzić z dobrobytem społecznym, Stirner nie szuka odpowiedzi, nie próbuje sztucznie zharmonizować jedno z drugiem i lapidarnie odpowiada, że kwestya własności zostanie rozstrzygnięta w wojnie wszystkich przeciw wszystkim... Tu się ujawniła najsłabsza strona wszelkiego anarchizmu. Czy to odpowiedź?

I Stirner więc nie rozstrzygnął tej kwestyi, która tak fatalną jest dla wszystkich anarchistów — harmonii wolnego „ja" z dobrobytem społecznym.

Stał się jednak jednym z najwybitniejszych teoretyków nowoczesnego indywidualizmu. Tam, gdzie dziś jest mowa o silnych, twardych jednostkach, tam się słyszy imię Stirnera, tego dumnego człowieka, co powiedział:

„Sprawę swą oparłem na niczem"...

Lub:

„Nie istnieje dla mnie nic ponademną".

HENRYK SOBOLEWSKI.

WOLNY.

Nadszedł nareszcie oczekiwany dzień — dziś, po kilku długich latach katorgi, ma opuścić więzienie.

Ostatnią długą noc spędził na rozmyślaniu, co będzie robił, jak pokieruje dalej swem życiem po przejściu za próg ciężkiej bramy więziennej. Nie zdając sobie zupełnie sprawy, że kraj, który wkrótce ma stać się dla niego nową ojczyzną, jest innym od tego kochanego kraju, którego pozbawiło go bezprawie najezdcy, snuł jak najróżowsze marzenia. Nie myślał narazie o powrocie do ojczyzny. Długa i daleka podróż, a przytem kosztowna.

Jakiś rok, dwa poprac[illegible] trochę pieniędzy, a potem: witaj m[illegible] krają kochany! — zanucił cichutko, aby nie zbudzić śp[illegible]cych towarzyszy lub czuwającego cerbera.

Jest młody, silny, wprawdzie katorga trochę nadszarpnęła zdrowie, ale to z chwilą wyjścia na wolność poprawi się. Świeże powietrze, ruch — najlepsi lekarze.

Zbliżał się ranek, chciał wstać z tapczanu, ale przypomniał sobie, że jest jeszcze w więzieniu, a regulamin więzienny nie pozwala na wstawanie bez sygnału.

Marzył więc dalej...

Gdy nareszcie rozległ się na korytarzu przeciągły, ochrypły głos dozorcy:

— Wstawaj!

Zerwał się szybko z tapczanu i pospiesznie ubierał się.

Inni więźniowie jeszcze się przeciągali, leniwie opuszczając swe legowiska, on był już gotów do wyjścia.

Niecierpliwił się, że nie przychodzą z „powierką", rozpoczynającą dzień więzienny.

Nareszcie nadeszła. Starszy dozorca, przeliczywszy aresztantów, oznajmił, że taki, a taki dziś wychodzi na wolność.

Z zazdrością zwróciły się twarze więźniów w stronę szczęśliwca.

Kiedy to im oznajmią?

Niektórzy westchnęli ciężko, inni zabrzękali kajdanami, jakby chcieli tem powiedzieć, że to nie prędko nastąpi.

Skoro tylko dozorcy opuścili celę, towarzysze rzucili się ku niemu, winszując mu, ściskając go, dając najrozmaitsze zlecenia, prosząc, aby im opisał, jak to na owem osiedleniu.

A potem pomagali mu zbierać rzeczy. Niewiele tego było. Pogięty czajnik, który dostał w dzień wyjazdu z Warszawy, blaszany kubek, kilka książek, trochę cukru w woreczku, trochę herbaty, machorki — ot cała jego wyprawa, cały majątek z jakim rozpoczyna nowe życie.

Towarzysze, widząc, że nie miał pieniędzy, poczęli wydostawać ze skrytek swe skarby. — Dzielili się ze szczęśliwcem ostatnimi groszami. Nie chciał przyjąć ich — wszak idzie na wolność, a oni pozostają w więzieniu, ale nalegali, prosili.

Potem poczęli się żegnać, bo lada chwila mogą zawołać, a dozorca nie pozwoli nawet dłoni uścisnąć. Całowali się długo, mocno. Gdy się pożegnali, stanął z węzełkiem w ręku u drzwi celi, czekając, kiedy się przed nim otworzą.

Nareszcie! Słychać powolne, ciężkie kroki dozorcy i brzęk kluczów. Nie spieszy mu się. Idzie ociężale, a po drodze zagląda przez „judaszka" do innych cel, aby zobaczyć co robią aresztanci. Nareszcie podszedł do jego celi. Powoli wybrał klucz, powoli go wsadził w zamek, nie spiesząc się klucz przekręcił i drzwi otworzył. Wywołał jego nazwisko, dodając:

— Na wolność z rzeczami!

Jeszcze ostatnie spojrzenie w stronę towarzyszy, ostatnie żegnaj i drzwi zamknęły się z powrotem.

* * *

Poprowadzono go do kancelaryi. Tu nadawano mu szereg pytań, aby przy ich pomocy przekonać się, że to ten sam, a nie inny, porównywano fotografię. Po załatwieniu tych formalności przez

pisarza więziennego naczelnik zapytał, czy ma ubranie.

— Nie — była krótka odpowiedź.

— Wydać mu ubranie — rozkazał dozorcy.

Zaprowadzono go do składu, gdzie wydano mu stary, połatany chałat aresztancki z czerwonym tuzem na plecach, stare pantofle, zwane w języku więziennym „katy“, czapkę, spodnie, onucze, parę zgrzebnej bielizny.

Gdy wrócił do kancelaryi, naczelnik wydał mu „kormowyje“ *) na trzy dni, gdyż tyle czasu miała trwać podróż do miejsca przeznaczenia, a potem kazał zawołać sołtysa, który miał go dostarczyć do gminy, przeznaczonej mu na zesłanie.

— Życzę wam powodzenia, zwrócił się łaskawie naczelnik do niego, kiedy wraz z sołtysem opuszczał kancelaryę więzienną.

To życzenie carskiego urzędnika zadrgało w uszach zesłańca dziką ironią.

Wyszedł na ulicę. Sołtys wskazał mu sanki zaprzężone w jednego konia. Zanim usadowił się w saniach, szron bielutki pokrył wąsy, brodę, brwi, a mróz, jakby żartowniś, jął go szczypać w policzki. Owinął się, jak mógł chałatem, nogi ukrył w sianie. Sołtys, a zarazem woźnica, pociągnął za lejce i konik, otoczony kłębami pary, ruszył. Zaskrzypiał śnieg pod płazami i za chwilę ponury gmach więzienny wraz z grobowym jękiem kajdan pozostał w tyle, okryty mleczną powłoką mgły...

* * *

Czwartego dnia stanęli na miejscu. Sołtys, wręczając wójtowi pakiet, rzekł, wskazując na aresztanta:

— Polityczny.

Wójt przejrzał papiery, zapisał coś w książce i oznajmił nowemu zesłańcowi:

— Za pół roku otrzymacie paszport i będziecie mogli wtedy wybrać sami miejsce zamieszkania w powiecie, a teraz nie wolno wam wydalać się z gminy. Możecie już iść, jesteście wolni.

Nacisnął czapkę na uszy, zabrał węzełek i wyszedł. Ale dopiero na ulicy pomyślał, dokąd pójdzie? Z otrzymanych pieniędzy pozostało nie wiele. W drodze musiał karmić sołtysa. Co robić, dokąd się udać?

— We wsi zapewne są zesłańcy polityczni, do nich więc, oni mi coś poradzą, pomogą — pomyślał.

Wszedł do pierwszej lepszej chaty i zapytał, gdzie tu mieszkają polityczni?

Z ławy ociężale podniósł się chłop i zapytał:

— A, i ty także polityczny?

— Tak jest, tylko co mnie tu przywieźli, odpowiedział.

— A skąd ty? — indagował chłop.

— O, z daleka, z Warszawy.

— A, to Polak, takich tu jeszcze niema, choć byli dawniej, za miatież zesłani, niby też polityczni. No, chodź, pokażę ci, gdzie mieszkają „politycy“.

Wioska składała się z kilkunastu domów, to też prędko znalazł się w otoczeniu takich, jak i on zesłańców.

Ucieszyli się, witając nowego towarzysza. Po przywitaniu rozpoczęły się wzajemne wypytywania, skąd, w jakich więzieniach siedział, za co skazany, odszukiwano wspólnych znajomych, pozostałych jeszcze na katordze. Jeden z towarzyszów nastawił samowar i kiedy zasiedli do herbaty, nowo przybyły spytał czem się zajmują i czy można znaleźć tu pracę?

— Darmo, to czeldon *) da wam robotę, ale za pieniądze to nie, ozwał się jeden.

— Ja w ciągu dwóch tygodni chodziłem w tajgę rąbać drzewo, miałem za to wikt, składający się z chleba i herbaty, albo herbaty i chleba. Zazdrościli mi tego wszyscy. Ale robota się skończyła i teraz niema i żadnej nie będzie.

Żadnej... to słowo zadźwięczało mu w uszach i wwierciło się w mózg.

Żadnej roboty...

Co będzie robił; z czego będzie żył. Na dworze mróz dochodzi do pięćdziesięciu stopni, a on nie ma ani ubrania, ani dachu nad głową.

Żadnej pracy...

Więc umierać z głodu?...

Półmrok począł napełniać izbę.

Wyjrzał przez nawpół zamarznięte okno.

Nad czarną smugą lasu rozpościerała się krwawa łuna zachodzącego słońca, blednąc ku górze i zlewając się z ciemnym błękitem nieba.

Tak dawno nie widział zachodzącego słońca.

— Towarzysze, przyjmiecie mnie dzisiaj na nocleg?

— Ależ oczywiście, towarzyszu, to się samo przez się rozumie, niepotrzebnie wspominacie o tem, wiemy przecież, że tu hotelów niema, ozwał się jeden z towarzyszów.

— No, to dziękuję. Wyjdę popatrzeć trochę na świat. Za godzinkę wrócę.

Wyszedł.

Minął wieś i wszedł w las.

Cisza. Ani jednego dźwięku, ani najcichszego szeptu gałęzi. Zda się wszystko zmrożone. Ani jedna gałązka nie drgnie. Jakiś dziwny lęk go opanował, strach przed tą ciszą. Przystanął. Spojrzał w górę. Po przez konary drzew migotały gwiazdy. One przypomniały mu, że wolny. Tak dawno ich nie widział.

— Wolny, wolny jestem! — krzyknął mimowoli.

— Wolny! — poniosło echo po przez tajgę, daleko, daleko, strząsając szron z gałęzi.

Usiadł na pniu i zapatrzony w gwiazdy myślał o kraju.

Te same gwiazdy przyświecały i tam, daleko, u nas. Może ktoś z drogich, kochanych patrzył na nie i wspominał o nim. Wzrokiem prosił te drżące, maleńkie światełka, aby mu opowiedziały o Ojczyźnie, o rodzinie. Ale one milczały, mrugając jeno po przez konary drzew...

Myślą cały przeniósł się w strony rodzinne.

...Prawie już za miastem niewielki dworek. W największym pokoju, przy kominku zebrała się prawie cała rodzina. Pierwsze miejsce zajmuje dziadzio, o on, kilkoletni chłopiec, siedzi u jego nóg. Dziadzio prawi o wojnie z Moskalem. Mówi o generale Chłopickim, o Olszynce... Mało wtedy z tego rozumiał.

...Jest już starszym. W długie zimowe wieczory zasiadają przy stole, a matka czyta im o Kordyanie, który chciał zabić cara. Co się z nim stało? Czy go rozstrzelali, czy nie?...

Snują się jakieś widziadła, dni dawne, dni młodzieńcze stają przed nim w całej swej pełni i krasie...

...Na ulicach Warszawy wre walka, bój zacięty... Odparto wroga... Zwyciężyli... Ktoś krzyknął: „Niech żyje Wolna Polska!“...

* * *

Długo czekali zesłańcy na nowo przybyłego towarzysza. Nie przychodził. Na drugi dzień, już pod wieczór, we wsi wszczął się rumor. Jeden z włościan przywiózł z lasu miast drzewa zmarzniętego trupa. Wybiegli i zesłańcy zobaczyć. Na saniach leżał pokryty szronem trup odziany w aresztancki chałat. Poznali w nim nowego towarzysza niedoli.

*) Dyety.
*) Tak nazywają włościan na Syberyi.

ZDZISŁAW KLESZCZYŃSKI.

Śniegi w górach.

...Patrz, jak jest biało. Jak srebrne gołębie
ponawisały festony okiści.
Poprzez oploty fantastycznych liści
patrzą się limby na cichych hal głębie.

Patrz, jak jest biało... Na skalistym zrębie
stoją wysmukłe świerki; uroczyści
stoją rycerze — w białych płaszczach — czyści,
jak sen z witraża w gotyckim wyrębie.

Patrz, jak jest biało... Całe góry w śniegu.
Na ostrej grani, nawet — kędyś, w górze,
leży pobiała. Ścieg snując po ściegu,
Padają zwolna płatki miękkie, duże...
Kędyś — w tajnikach górskich — gdzie olbrzymy,
śpi przecudowna, zaklęta — Baśń zimy.

JULIAN EJSMOND.

BAJKI.

Mucha i pszczółka.

Spytała mucha pszczółki: „Powiedz, przyjaciółko pszczółko,
czemu ciebie otacza opieka
człowieka,
a mnie czemu tak człowiek okrutnie dopieka?“
Odrzekła pszczoła musze:
„Objaśnić ci to muszę:
Kto z nas ma coś cennego — ludzie mu to biorą.
Kto zaś nic nie ma — to go bezlitośnie piorą“.

Zając i jarmuż.

Raz podczas łowów zając,
zmykając,
ukrył się w bujnym jarmużu...
Jarmuż zaszeleścial: „Tchórzu!
niedosyć, że mnie po nocach objadasz —
dniem się ukryć do mnie wpadasz!“
Szarak na to:
„Przysięgam odtąd żywić się tylko sałatą...
Przebacz...“ — „Przenigdy! próżnoś się tu schronił!
Nie wyjdziesz z mych liści żywy!
co mam sił szumieć będę, by cię pies dogonił!“
Na odgłos mściwej jarzyny zjawił się myśliwy,
szukając kota, jarmuż doszczętnie stratował,
spłoszył wreszcie zająca, strzelił i... spudłował...

Kartofelki.

Małe bulwy kartoflane
tęskniły do chwil, kiedy będą uważane
za młode kartofelki...
Jakiż to zaszczyt wielki!
Były mocno przekonane,
że wtenczas dla nich rozpocznie się era
pomyślności, dobrobytu,
szczęścia, wesela, rozkwitu,
et cetera, et cetera...
Lecz ledwo zdały maturę,
już je kucharz wziął na „pure“.

Róża i nieśmiertelnik.

Nieśmiertelnik natrząsał się z wielką pogardą
nad róży koroną kwietną,
że tak jest krótkotrwała... Odrzekła mu hardo:
„Wolę być krótko piękną, niż wieczyście — szpetną“.

REMIGIUSZ KWIATKOWSKI.

Zagadki tureckie.

(Najciekawszą i najbardziej charakterystyczną dziedziną twórczości tureckiej jest bogaty i oryginalny dział zagadek. Turek lubuje się w nich do dziś i sypnąć niemi jak z rękawa potrafi każdy prawowierny przy lada okazyi. Artystyczną wartość zagadek tureckich stanowi ich zręczność myślowa, często humor, a zawsze zewnętrzna, obrazowa szata, w jaką są przyodziane. W zupełności zasługują one na specyalne opracowanie i studyum, na którem zbywa oryentalistyce, zanim to jednak nastąpi, przytaczamy poniżej niektóre z nich dla charakterystyki zamierzonej pracy).

Z początku ma aż cztery nogi,
na dwóch najwięcej ujdzie drogi,
na trzech zaś, idąc bardzo wolno,
pielgrzymkę kończy już mozolną...
(Człowiek).

Gdy ja chodzę, chodzi ona,
buja mi się w kształcie dzwona...
(Broda).

Pod ziemią w sadzie
dziadek brodę kładzie...
(Pory).

Szukaj, a znajdziesz niegłęboko w ziemi
kurę z małemi kurczętami swemi...
(Kartofle).

Ałłach mnoży,
nóż otworzy...
(Arbuz).

Je się snadnie,
a któż zgadnie?
(Wiśnia).

Kudłate wparło żądne oko:
czerwone wisi dość wysoko...
(Pies patrzy na mięso).

Dwoje słucha,
gdyż nie głucha,
dwoje patrzy,
starczy za trzy,
jeden „fajt“
robi „majt“,
cztery „cap“,
dwie z nich „drap“...
(Kotka).

Dach, choć bez komina,
rośnie na nim trzcina...
(Czerep).

Wielbłąd pogania wielbłąda,
jak karawana wygląda...
(Deska z bochenkami chleba w piekarni).

Kufer z zamkiem i na drzewie,
niechaj zgadnie ten, co nie wie...
(Orzech).

Pchnąłem, toczy się, jak kula,
całuję — słodka babula,
istny migdał, istny miód,
nieraz żeś ją w ustach gniótł..
(Pomarańcza).

Beczka z białej gliny,
a w środku dwa płyny...
(Jajko).

Ptak, czy baletnica,
kawowe ma lica?...
(Pchła).

Na bazarze czarne,
czerwone zaś w domu,
a kiedy wygarnę,
nie zda się nikomu...
(Węgiel, żar i popiół).

Kiedym wpuszczał, suche było,
ale mokre powróciło...
(Czerpak).

Nie myślcie, żem potwór,
wsadzam mu coś w otwór,
kucając, to czynię,
źle, jeżeli zginie...
(Kufer i klucz).

Nie umrze z wieży rzucona,
od kropli wody zaś skona...
(Bibułka do papierosów).

Marmur w dole, marmur w górze,
całe siedzi w wielkiej dziurze..
(Język).

Nie dostanie
na straganie,
życie ludzkie słodzi,
Któż jest ten dobrodziej?...
(Sen).

IV. Zjazd Unii stowarzyszeń polskiej młodzieży postępowej niepodległościowej.

Zurych, 28 grudnia.

Drugi dzień obrad.

Przed rozpoczęciem posiedzenia odczytano przysłany na zjazd list powitalny od pułkownika Zygmunta Miłkowskiego, oraz zawiadomienie stowarzyszenia młodzieży postępowej „Życie“ w Pradze czeskiej o przystąpieniu tego stowarzyszenia do Unii.

Poza tem całe posiedzenie przedpołudniowe wypełnił referat i dyskusya na temat bojkotu szkół rosyjskich w Królestwie. Właściwie nie dyskutowano zasadniczo samej sprawy bojkotu, bo co do tej kwestyi panowała zupełna jednomyślność wśród delegatów, potwierdzono więc w całej rozciągłości uchwały zjazdów: zakopiańskiego z roku 1909 i grunwaldzkiego, wraz z obowiązującym młodzież postępową votum separatum co do wyjazdów do Rosyi na studya. Natomiast dłuższą dyskusyę wywołała sprawa taktyki bojkotowej. Zastanawiano się nad kwestyą zwołania ogólnego zjazdu w tej sprawie, zdecydowano jednak, że zjazd ten byłby zbyteczny, natomiast zaproponowano przez porozumienie się wszystkich organizacyj młodzieży, stojących na stanowisku bojkotowem, rozpocząć energiczniejszą akcyę w tej sprawie. Nadto wyłoniono dwie komisye bojkotowe: krajową i zakordonową.

Popołudniowe posiedzenie rozpoczęto nadzwyczaj ciekawym i bardzo dziś aktualnym odczytem ob. dra Gierszyńskiego z Paryża o Mierosławskim. Odczytu tego wysłuchali zarówno delegaci jak i bardzo licznie przybyła publiczność w należytem skupieniu, przyczem nagrodzono prelegenta długo niemilknącymi oklaskami. Następnie przystąpiono do omawiania „sytuacyi politycznej“. Referent tej kwestyi w dłuższym wywodzie wykazał, że w chwili obecnej jedynym wskaźnikiem dla młodzieży postępowej niepodległościowej może być przygotowywanie się do stanowczego wystąpienia, bo chwila decydująca zbliża się. Referat ten wywołał bardzo długą i ożywioną dyskusyę ze strony obecnych na sali esdeków i lewicowców, którzy starali się atakować Komisyę Tymczasową skonfederowanych stronnictw niepodległościowych oraz partye w skład jej wchodzące Jednakże silne argumenty szeregu delegatów i gości najwidoczniej przekonały nawet niezorganizowaną publiczność, która okazywała widoczną sympatyę dla rezolucyi przyjętej przez aklamacyę przez zjazd Unii. Rezolucya ta brzmi, jak następuje:

„Żądamy, aby cała młodzież polska, zdolna do władania bronią stanęła w czynnem przeciw Rosyi pogotowiu powstańczem. Nawet w razie chwilowego zapanowania spokoju na widnokręgu dyplomatycznym, odrzucamy wszelką myśl o zaniechaniu przygotowań bojowych.

Żądamy stałego pogotowia aż do wybuchu krwawej walki o Niepodległą Polskę Ludową. Wówczas wierni swym politycznym i społecznym ideałom staniemy karni pod kierunkiem P. P. S względnie władzy narodowej, przez nią uznanej, siłą zaś gotowiśmy odeprzeć każdy zamach ugody sięgającej po rządy powstańcze“.

Nadto przyjęto krótką rezolucyę dodatkową, wzywającą młodzież do usilnej pracy w kierunku kształcenia się wojskowego, oraz do energicznego zbierania składek na Polski Skarb Wojskowy.

Ze względu na spóźnioną porę na tem obrady przerwano.

Zurych, 29 grudnia.

Trzeci dzień obrad.

Przedewszystkiem zajęto się kwestyą obchodu 50 rocznicy powstania 63 r. i w tej sprawie powzięto jednomyślną uchwałę, że najstosowniejszą formą obchodu tej rocznicy będzie zebranie w stowarzyszeniach składek na walkę czynną. W rezolucyi przyjętej zastrzeżono nadto, że w razie urządzania obchodów wspólnie z innymi organizacyami, należy zwrócić uwagę na uwypuklenie tych różnic ideologicznych, które dzielą młodzież postępową niepodległościową od innych obozów w poglądach na tę sprawę.

Dalej rozpatrywano sprawę obchodu 20 lecia P. P. S.. przyczem uchwalono następującą rezolucyę: „20 lat pracy wśród ludu polskiego, organizującej ten lud do walki z niewolą społeczną i polityczną, 20 lat pracy pod hasłem zdobycia niepodległej rzeczypospolitej polskiej, prowadzącej nas do nowego ustroju społecznego, przeobraziło duchową fizyonomię społeczeństwa polskiego, nadało mu jasną oryentacyę polityczną, wytknęło konkretne cele, znalazło środki do zdobycia tych celów. Wśród ogólnej bierności politycznej społeczeństwa polskiego myśl o wypędzeniu najazdu przez wyzwalający się i zdobywający swe prawa polski lud pracujący stała się nicią przewodnią i dla żywych rewolucyonistów jest prawdą, leżącą w podstawie ich walki. Zjazd uchwala, że 20 lat tej walki, kierowanej przez P P. S, powinno być uroczyście obchodzone przez organizacye Unii na specyalnych, w tym celu zwołanych zebraniach“.

Następnie przystąpiono do rozpatrzenia „sprawy fryburskiej“, czyli stosunków, panujących na klerykalnym uniwersytecie w Fryburgu szwajc. Jak we wszystkich koloniach akademickich polskich, tak i we Fryburgu powstało w swoim czasie stowarzyszenie post. niepodl. „Filarecya“. Towarzystwo to było solą w oku tamtejszym „polskim“(?!) profesorom. To też wszelkimi sposobami starali się oni szykanować filaretów. A p. prof. Dobrzycki, dziekan wydziału filozoficznego, wykładający historyę literatury polskiej, posunął się nawet do denuncyowania filaretów przed senatem, uważał też za stosowne wskazać policyi nazwiska członków „Filarecyi“. Ostatnio stosunki tamtejsze się zaostrzyły, gdy „Filarecya“ na obchód listopadowy zaprosiła posła Daszyńskiego do wygłoszenia odczytu. Zawrzało w katolickiej kolonii fryburskiej i oto pojawiła się wstrętna enuncyacya kilku miejscowych klerykalnych ugodowców, pełna potwarzy i insynuacyj na posła Daszyńskiego. W odpowiedzi na to „Filarecya“ tamtejsza chciała wydać odezwę do ogółu kolonii polskiej we Fryburgu, jednakże katolicy zdołali sterroryzować drukarnię miejscową, aby nie zgodziła się na wydrukowanie odezwy stowarzyszenia polskiego. Nie sposób tu malować całkowitego obrazu opłakanych stosunków na tym jście średniowiecznym uniwersytecie, dość powiedzieć, że jednomyślnie zatwierdzono uchwałę konferencyi stowarzyszeń szwajcarskich Unii, odbytej na wiosnę r. z., polecającą młodzieży omijanie uniwersytetu fryburskiego. — Nadto powzięto jeszcze inne rezolucye, piętnujące postępowanie klerykałów fryburskich i ich metody uciekania się do czynników obcych celem rozstrzygania spraw narodowych polskich.

Po południu uchwalono poczynić pewne zmiany w ustawie Unii, z których najważniejsze są: utworzenie instytucyi członków-korespondentów, mającej na celu organizowanie b. członków Unii opuszczających mury uniwersyteckie i udających się do kraju, aby i nadal skupiali się i pracowali w myśl zasadniczych założeń ideologicznych Unii; dalej, aby ułatwić zarządowi głównemu pracę ukonstytuowano w poszczególnych krajach biura wykonawcze Z G.; ustanowiono komisyę archiwalną, która zajmować się będzie zbieraniem materyałów z ruchu ideowego wśród młodzieży; nadto uchwalono zjeżdżać się na zjazdy ogólne nie co rok, ale co dwa lata, natomiast co dwa lata znowu, w okresach międzyzjazdowych, urządzać konferencye terytoryalne.

W sprawie organu Unii uchwalono wniosek zarządu głównego, aby uznać istniejący organ zarządu głównego „Naszą Pracę“ jako organ Unii i pozostawić pismu taki charakter, jaki nadaje mu słowo wstępne w nrze 1 szym.

Na wniosek stowarzyszeń genewskiego i brukselskiego uchwalono po odpowiednim referacie dążyć do stworzenia zrzeszenia Bratnich Pomocy, które łączyłoby wszystkie instytucye humanitarne i tym sposobem dałoby możność tym instytucyom

większego rozwoju, co zapewniłoby licznym rzeszom młodzieży tak niezbędną nieraz pomoc materyalną.

Przystąpiono do rozpatrzenia stosunku do innych ugrupowań i po dłuższej dyskusyi uchwalono zachować dawne stanowisko zarówno względem „Zjednoczenia“, jak i młodzieży, skupiającej się koło „Zarzewia“, natomiast w stosunku do „Związku“ wobec wprost niedopuszczalnego zachowania się tego zrzeszenia w sprawie bojkotu szkolnego uchwalono zatwierdzić dotychczasowe stanowisko zarządu głównego w tej sprawie, t. j. uznać stowarzyszenia związkowe za wykluczone z życia akademickiego jako łamistrejkowe i żadnych z niemi stosunków nie utrzymywać.

Wobec spóźnionej pory postawioną na porządku dziennym przez organizacyę warszawską kwestyę żydowską zakończono szybko uchwałą następującą:

„Zjazd uważa za potrzebne przeciwstawić się prądom rasowego i wyznaniowego antysemityzmu, nurtującemu nasze społeczeństwo, jednocześnie stoi na stanowisku walki z nacyonalizmem żydowskim i zapędami litwactwa, działającymi na szkodę polskiego ludu pracującego.

Bojkot zaś towarów żydowskich, zaaranżowany przez żywioły reakcyjne i ugodowe, zjazd uważa za próbę odwrócenia uwagi społeczeństwa polskiego od zadań domagających się rewolucyjnego rozstrzygnięcia. Zwracając uwagę na ten wzgląd natury taktycznej i wychodząc z naszego zasadniczego stanowiska z całą stanowczością potępiamy tę akcyę“.

Przy punkcie porządku dziennego: „Sprawy kulturalne i oświatowe“ uchwalono, aby wszystkie stowarzyszenia Unii starały się stworzyć w swem łonie sekcye: społeczną, oświatową i kooperatystyczną, oraz zdecydowano domagać się od senatów uniwersytetów polskich w Galicyi stworzenia katedr kooperatyw na tych wszechnicach.

W sprawach organizacyjnych zdecydowano zarząd główny pozostawić w Krakowie, powołać Biuro wykonawcze dla Austryi — w Wiedniu, dla Szwajcaryi i płd. Francyi — w Genewie, dla Belgii, półn. Francyi i Anglii — w Leodyum, oraz dwa inne dla Rosyi i Niemiec. Komisye rozmieszczono w sposób następujący: archiwalną w Brukseli, bojkotową we Lwowie, stypendyjną w Paryżu, odczytową w Leodyum, emigracyjną w Brukseli i statystyczną w Paryżu. Co do miejsca V. zjazdu, to sprawę tę przekazano zarządowi głównemu wraz z dyrektywą uwzględnienia życzeń w tej sprawie stowarzyszenia praskiego.

Zjazd przeciągnął się do późna w noc, to też wobec ostrych przepisów policyjnych w Szwajcaryi nie można było zakończyć posiedzenia tradycyjnem odśpiewaniem zwrotki „Czerwonego Sztandaru“, którą to lukę wypełniono nazajutrz w czasie zbiorowej wycieczki delegatów zjazdowych do Rapperswilu. Dzięki niezwykłym zdolnościom organizacyjnym komisyi zjazdowej wycieczka ta udała się znakomicie pozostawiając na długo miłe wspomnienie wśród uczestników.

Na podwórcu zamkowym przemówił do zebranych gorącemi słowy ob. dr Michał Sokolnicki, poczem przez aklamacyę uchwalono wniosek jednego z delegatów:

„Delegaci IV. zjazdu Unii wezwali dra Michała Sokolnickiego, by z pod kolumny barskiej w Rapperswilu do nich przemówił. Serdecznie dziękując za słowa Mocy, wyrażają Mu swe najszczersze uczucia sympatyi“.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Krakowska grupa robotników magazynowych** wzywa członków, by uiścili zaległe wkładki za rok 1912 najdalej do 15 stycznia b. r. celem uniknięcia utraty praw według § 7 statutu stow. robotników magazynowych.

* **W Stowarzyszeniu kolejarzy** (ul. Zacisze 12) odbędzie się w niedzielę 5 b. m. komplet. Początek o godz. 3 po południu. Koniec o godz. 9 wieczór. Wstęp wraz z garderobą dla panów 1 K, dla pań 50 h.

W poniedziałek 6 b. m. będzie daną farsa w 1 akcie „Wyrozumiały komisarz“, następnie kabaret z nowym programem. Po przedstawieniu zabawa. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp wraz z garderobą dla panów 1 K, dla pań 80 h.

* **Stowarzyszenie Wzajemna Pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie** urządza w niedzielę 5 stycznia 1913 r. w lokalu stowarzyszenia młodzieży polskiej postępowej „Promień“ (ul. Szewska 12, II. p.) Choinkę dla swoich członków i ich rodzin. Dla dzieci od godz. 5 – 7½ wieczorem; dla dorosłych od godz. 8 wieczorem. Program: śpiew, muzyka, deklamacye, gry towarzyskie, tańce, podarunki.

* **Chór Robotniczy w Podgórzu** odbywa próby śpiewu każdego tygodnia we środy i piątki wieczór od godz. 7—8 dla chóru kobiecego, zaś od godz. 8—9½ dla chóru męskiego.

Wpisy do chóru kobiecego lub męskiego przyjmuje się chętnie w godzinach prób śpiewu w Domu Robotniczym (plac Serkowskiego 11).

NADESŁANE.

Rozmaitości.

W aeroplanie przez morze ródziemne. Słynny lotnik francuski Roland Garros, który niedawno pobił rekord wysokości, przeleciał morze Śródziemne między Tunisem a Sycylią. Szerokość morza wynosi w tem miejscu 330 kilometrów, które lotnik bez żadnego wypadku przebył w półtrzeciej godzinie. Asekurowały go rozstawione na tej przestrzeni co trzydzieści kilometrów francuskie i włoskie okręty wojenne. O przebiegu lotu mamy następujące szczegóły: Przed samym lotem aparat swój zmienił. Dotychczasowy motor o sile 80 koni zastąpił motorem „Gnome“ o sile 60 HP., skrzydła zastosował krótsze itp. Na drogę wziął 87 litrów benzyny i zapas oleju, potrzebny na przebycie 300 klm. Chcąc, aby aeroplan był jak najlżejszy, w ostatniej chwili wyrzucił pas ochronny i pneumatyczne pływaki, które początkowo zamierzał zabrać. Po godzinie ósmej rano wzniósł się w powietrze z tuniskiego hippodromu, przeleciał wąski przesmyk, na którym znajdują się ruiny Kartaginy, a wzniósłszy się do wysokości 500 metrów, po krótkiej chwili zniknął wzdom z oczu, lecąc w kierunku północno-zachodnim. Włoski aeroklub poczynił liczne starania, mające na celu ułatwienie lotnikowi zadania. W Trapani urządzono miejsce do wylądowania, między Trapani a Marrarą ustawiono telegraf bez drutu, w różnych miejscach przygotowano zapasy benzyny i oleju, obywatelstwo nadbrzeżnych miast od rana było na nogach... O godzinie 10.30 doleciał Garros do wybrzeża i wylądował gładko pod Marsalą, w południe wzniósł się znowu i o godz. 2.30 stanął w Trapani, gdzie musiał się dłużej zatrzymać z powodu zepsucia jednego skrzydła; jak tylko skrzydło naprawiono, puścił się w dalszą podróż wzdłuż brzegu włoskiego do Rzymu, dokąd niedawno przybył.

Północno Niemiecki Lloyd Bremen

(Norddeutscher Lloyd, Bremen)



Korespondencya w języku polskim, ruskim i niemieckim.

Generalna Agencya dla Galicyi

we Lwowie, ul. Grodecka 93.

Regularna bezpośrednia komunikacya przewozowa pospiesznymi (cesarskimi) i pocztowymi parostatkami z Bremen: do **Stanów Zjednoczonych Ameryki** (Nowego Jorku, Galweston, Baltimore), **Brazylii, Argentyny** (Buenos Aires), **Australii, Japonii** etc. Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki. Wszelkie wyjaśnienia w sprawach podróży i sprzedaż biletów:

Generalna Agentura Północno Niem. Lloydu
we Lwowie, ulica Grodecka L. 93.



Tanie czeskie pierze na poduszki! 5 kilo nowe darte kor. 9·60, 12·—, białe miękkie jak puch darte kor. 18·—, 24·—, śnieżnej białości, miękkie jak puch darte kor. 30·—, 36·—, 42·—. Wysyła opłatnie za pobraniem. Zamiana i zwrot za pokryciem kosztów porta, dozwolone. — **Benedykt Sachsel, Lobes Nr. 266 poczta Pilzno, Czechy.**

DO AMERYKI I KANADY



przeprawia najlepiej **LINIA KUNARDA**

we Lwowie, ul. Grodecka L. 99.

Cena przeprawy okrętem z Tryestu do Nowego Jorku III. klasę Kor. 170.—. Dzieci niżej lat 12-tu Kor. 85·— oraz z 20 koronami podatku amerykańskiego.

Uważajcie na Nr. 99!

Ultonia z Tryestu 7 stycznia 1913 przez **Messynę, Palerma, Neapol. Pannonia** z Tryestu 30 stycznia

Z LIWERPOLU: (Najszybsze i najwspanialsze parowce świata) **Lusitania** 25/1, 15/2 1913. **Mauretania** 11/1, 1/2, 22/2 1913.

Znakomite pączki

poleca

Elektro-motorowa fabryka wyrobów cukierniczych, prowadzona pod osobistym kierunkiem **R. Pieczarki,**

Kraków, Poselska 15

obok kościoła św. Józefa.

MLECZARNIA

„ZDROWIE“

narożnik **ul. Floryańskiej i ul. św. Tomasza** obok hotelu „pod Różą“

podaje **Obiady postne**

Pierogi ruskie i gołąbki postne. Leguminy z nabiału, Mleko kwaśne z ziemniakami lub kaszą.

Kuchnia Jarska zdrowotna.

Sala dla gości. — Dzienniki. — Ceny bardzo niskie.

Pączki warszawskie wyborne, lukrowane po 8 hal. **14 szt. 1 K. — Kawa, herbata, kakao, czekolada, herbata „Mate“.**

KAWY

palone

najlepszej jakości i po najtańszych cenach z pierwszej krajowej Hygienicznej Palarni

poleca

Wojciech Olszowski

Kraków, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej



Zegarek prawdziwy niklowy

Anker Remontoir

System Roskopf Patent.



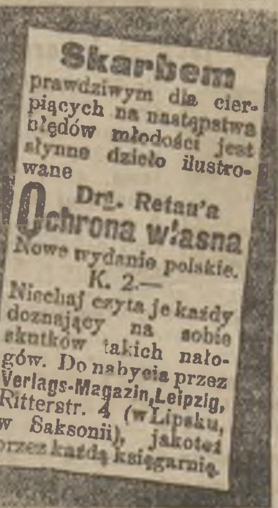
Nr. 1000 R otwarty w dobrze zamykającej się niklowej oprawie, z plombą ochronną opatrzony, z ładnemi wzniosłemi figurami, jak: cyklista, marynarz, kolejarz, rolnik, jeździec, górnik, ogrodnik, żniwo, z emaliową tarczą i sekundnikiem, dokładnie uregulowany ... **K 5·20.** Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. — Wysyłka za pobran. przez jako światową firmę uznaną fabrykę zegarów

HANNS KONRAD

c. i k. nadworny dostawca

w Brüx Nr. 805 (Czechy)

Główny katalog z 4000 rycin na żądanie wysyła każdemu darmo i opłatnie.



Panowie!

cierpiący na utratę męskiej energii, niechaj użyją natychmiast działającego środka

„LETTIN“

złożonego ze składników chemicznych. — Żadne lekarstwo. **Cena Kor. 5·—.** Przesyła dyskretnie bez podania zawartości. Sposób użycia załączony.

V. Weingärtner, droguerya, Wiedeń, XVIII., Sternwartestr. 11-12.

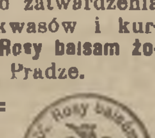
Dla starszych mężczyzn konieczne

Żołądek

jako pośrednik trawienia jest podporą organizmu ludzkiego. Należy przeto popierać jego funkcye jako organu trawiącego i przeczyszczającego.

Uznanym za dobry, ze samych wyszukanych, najlepszych i skutecznych ziół leczniczych, starannie przyrządzonym, apetyt podniecającym, trawienie przyspieszającym i łagodne rozwolnienie wywołującym środkiem domowym, który znane skutki nieumiarkowania, wadliwej dyety, przeziębienia i przykrego zatwardzenia np. zgagę, wzdęcie, nadmierną ilość kwasów i kurczowe bóle łagodzi i usuwa, jest **Dra Rosy balsam żołądkowy** z apteki B. Fragnera w Pradze.

Ostrzeżenie!



Na wszystkich częściach opakowania znajduje się zarejestr. znak ochronny.

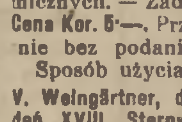
Skład główny **Aptaka B. Fragnera,**

c. i k. dostawcy dworu pod „Czarnym Orłem“, **PRAGA, Kleinseite 203,** róg ul. Nerudowej.

WYSYŁA SIĘ POCZTĄ CODZIEŃ. — Cała flaszka 2 K, pół flaszki 1 K. Pocztą po otrzymaniu 1·50 K wysyła się małą flaszkę, za 2·80 h. wielką flaszkę, za 4·70 K 2 wielkie flaszki, za 8 K 4 wielkie flaszki, za 22 K 14 wielkich flaszek, opłatnie do wszystkich stacyi austro-węgier. państwa.

Składy w aptekach Austro-Węgier. **W Krakowie w aptekach: M. Masłowski, M. Reder, K. Wiszniewski.**

Największy wynalazek



tego stulecia jest zegarek kieszonkowy **„Konkurencya“** z prawdziw. mechanizmem szwajcarskim, 30 godzin idący, cyferblatt emaliowany, w pięknej, masywnej i grawirowanej kopercie, z 10 letnią gwarancyą K 3·90, 3 sztuki K 10·50. Jeżeli się nie spodoba, zwracam pieniądze. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie ilustr. katalog.

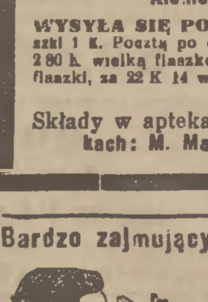
F. PAMM, Kraków, Zielona 3-82.

Lactol usuwa po dłuższem użyciu piegi.
Lactol niszczy wągry.
Lactol usuwa wypryski i zaczerwienienia skóry.
Lactol usuwa zmarszczki.
Lactol jest jednym z tych środków toaletowych francuskich, który w każdym domu znajdować się powinien.

Cena pudełka 2 K.

Do nabycia w aptekach, drogeryach i składach perfumeryi.

Bardzo zajmujący **TELESKOP**



z mechaniczną zmianą obrazów **tylko dla panów.** Do tego 50 bardzo pikantnych fotograficznych zdjęć darmo. Obrazy przedstawiają się skutkiem szczególnie silnych szkieł bardzo ładnie i plastycznie i jest ta panorama z możnością szybkiej wymiany obrazów ze względu na swą pikantność chętnie kupowana. Kompletna panorama z 50 fotografiami tylko

K 3·50. Wyłączna sprzedaż za pobraniem przez

M. Swoboda, Wiedeń, III/2, Hiessgasse 13—262.

Przez lekarzy i kliniki stwierdzone rezultaty

dowodzą, że przy męczącym kaszlu kurczowym tak u dzieci jak i dorosłych

Thymomel Scillae

okazało się środkiem nadzwyczajnym **natychmiast działającym.**

Nazwa preparatu prawnie zastrzeżona.

Środek ten uśmierza napady kaszlu kurczowego, zmniejsza ich liczbę, ułatwia wydzielenie flegmy i uśmierza kaszel. — **1 flaszka 2 K 20 h.** za poprzedniem nadesłaniem pocztą **2 K 80 h.** wysyła się franko 1 flaszkę, **7·— K 3 flaszki, 20·— K 10 flaszek. Nie kupujcie innych środków.**

Proszę zapytać swego lekarza.

Wyrób i skład — główny — **B. FRAGNERA apteka,**

c. i k. nadw. dostaw. **PRAGA III, Nr. 203.**

Do nabycia we wszystkich aptekach. **W Krakowie w aptekach:**



M. Masłowski, M. Reder, K. Wiszniewski.

Baczność na nazwę preparatu, wytwórcy i markę ochronną.

W życiu już nigdy!

Z powodu wojny na Bałkanie

jestem zmuszony 20.000 sztuk imit.

srebrnych zegarków



o podwójnych kopertach ze znakomitym Anker Rem. werkiem na rubinach biegnącym (3 koperty), które przeznaczone były dla Turcyi po cenie bajecznej, kor. 6·— za sztukę sprzedać, i nie powinien nikt zaniedbać korzystnej sposobności nabycia tego zegarka prawie za półdarmo. Zamawiajcie natychmiast, gdyż będą one w krótkim czasie sprzedane. **3 lata pisemnej gwarancyi. Wysyłka za pobraniem.**

Dom exportowy zegarów Max Böhnel

Wiedeń, IV. Margarethenstrasse Nr. 27/62.



Tanie pierze!

1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K, lepszego K 2·40, najlepszego, białawego K 2·80, białego K 4, białego puchowego K 5·10; 1 kg. bardzo dobrego, śnieżno-białego, dartego pierza K 6·40 i 8, szarego puchu K 6 i 7, białego, dobrego K 10, najlepszego piersiowego K 12. — Przy odbiorze od 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel z czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu, 1 pierzyna 180 cm. długa, około 120 cm. szeroka wraz z dwoma poduszkami, każda po 80 cm. długa, 60 cm. szeroka, napełniona nowem, szarem, bardzo trwałem puszystem pierzem K 16, półpuchem K 20, puchem K 24. Pojedyncze pierzyny K 10, 12, 14, 16. Poduszki po K 3, 3·50, 4. Pierzyna 200 cm. długa, 140 cm. szeroka K 13, 14·70, 17·80, 21. Poduszki 90 cm. długie, 70 szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. Piernaty z silnej dymki w pasy 130 cm. długa, 116 cm. szeroka K 12·80, K 14·80. — Wysyłka za zaliczką od koron 12 opłatnie Zamiana dozwolona, za nieodpowiadające pieniądze się zwraca.

Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

S. BENISCH w Deschenitz Nr 869 (Czechy)

Przy reumatyzmie i newralgii

łagodzi i uspokaja ból, przy podagrze usuwa spuchliznę i przywraca członkom możność ruchu; przy odmrażaniach usuwa nieprzyjemne swędzenie w krótkim czasie, nadający się do nacierania, masażu, okładów i kąpieli środek

Contrheuman

Marka ochronna prawnie zastrzeżona — Należy uważać na nazwę preparatu i wytwórcy.

Także przy dłużem używaniu bez żadnych szkodliwych lub nieprzyjemnych wpływów, dlatego lepszy, aniżeli wszystkie dotychczas używane preparaty.

1 tuba 1 kor.

Za poprzedniem nadesłaniem

1 K 50 hal. przesyła się 1 tubę
5·— K „ „ 5 tub
9·— K „ „ 10 tub
} pocztą franco.

Wyrób i skład gł. **B. Fragnera Apteka**

c. k. dostawcy dworu, Praga-III., Nr. 203.

Na składzie we wszystkich aptekach.

W Krakowie w aptekach: M. Reder, M. Masłowski, K. Wiszniewski.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1310).